SOBOTA

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

Nr 51 29 IV 1989 r. Cena 45 zł

SŁODKI POSĄG

Na wyspie Bedloe's w Nowym Jorku znajduje się pięćdziesięciometrowy posąg z miedzianej blachy, przedstawiający kobietę trzymającą zapaloną pochodnię w podniesionej w górę ręce. Stoi on na piedestale w kształcie 11-ramiennej gwiazdy, również wysokim prawie 50 metrów.

Posąg ten jest darem Francuzów upamiętniającym przymierze obu narodów w czasie amerykańskiej rewolucji. Statua Wolności odsłonięta została w 1886 roku. Od 1924 roku stała się ona narodowym monumentem.

Kopię posągu wykonał pan Jose Balcells z Barcelony i nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego gdyby nie fakt, że pan Jose jest cukiernikiem a swoje dzieło wyrzeźbił w... najprawdziwszej czekoladzie. **(wm)**

Fot. **archiwum**

Konkurs na zabawki

Dla Pokoju

Zainteresowanym wyjaśniam, iż chodzi o Pokój, Peace, Pax — słowem Pokój przez duże „p", o który trzeba zabiegać także wychowując najmłodszych i dostarczając im zabawek, które nie podsycają agresji. Wprawdzie żołnierzykami z ołowiu bawiły się całe pokolenia, ale psycholodzy i pedagodzy są zgodni co do tego, że obdarowywanie zabawkami militarnymi nie jest właściwe! Tymczasem różnych pistoletów, czołgów ciągle nie wyeliminowano ze sklepów z zabawkami, ponieważ nie umiano ich zastąpić innymi, nie mającymi związku z wojną.

Ogólnopolski Komitet Pokoju już nie po raz pierwszy organizuje MIĘDZYNARODOWE BIENNALE ZABAWEK I GIER PRZYGOTOWUJĄCYCH do ŻYCIA w POKOJU. Udział w Konkursie może wziąć każdy, kto ma pomysł na zabawkę, grę (także komputerową) lub scenariusz zabawy dla dzieci i młodzieży. Prace mogą być zgłaszane w dowolnej formie, a uczestnik Konkursu może dostarczyć ich dowolną liczbę. Każda z nich powinna być opatrzona godłem, dołączonym do pomysłu zabawki w zamkniętej kopercie adresem, wiekiem, a także wykonywanym zawodem (bo i dorośli mogą brać udział w tym konkursie!).

Prace należy nadsyłać pod adresem: **OGÓLNOPOLSKI KOMITET POKOJU, ul. Rajców 10, 00-220 Warszawa w nieprzekraczalnym terminie 31 sierpnia 1989 r.** Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w październiku 1989 r. w Tygodniu Rozbrojenia ONZ.

Prace będzie oceniać międzynarodowe jury powołane przez organizatorów. Zostaną przyznane 3 nagrody o łącznej wartości 1 mln zł oraz szereg nagród pozaregulaminowych fundowanych przez instytucje i osoby prywatne! Będą również dyplomy i medale honorowe!

Zachęć swoich rodziców, krewnych, rodzeństwo! A może sam staniesz się pomysłodawcą interesującej zabawki, którą w przyszłości będą się bawić Twoje dzieci? **(ag)**

SZUKASZ PRZYJACIÓŁ?
Napisz do nas. Młodzieżowa Agencja Korespondencyjna, skrytka 573, Gdańsk 50
G-59

Trudem
pachnąca
potem
błyszcząca
ruchem
roześmiana
niezapomniana
praca
rzeko
wezbrana
jesteś
wyniesiona
— na szczyty
panuj
niewzruszona
— jak życie.

1 MAJA

Różne są święta, bo inne święta mają katolicy, inne święta mają żydzi, inne święta mają mahometanie, inne mają prawosławni. Trzeba było coś wymyślić, żeby wszyscy ludzie na całym świecie wybrali jeden dzień i powiedzieli: „Niech to będzie święto wszystkich ludzi, którzy pracują: niech sobie odpoczną, niech idą na przechadzkę albo na wycieczkę, niech sobie śpiewają i bawią się". Trzeba wybrać taki dzień, żeby było ciepło, żeby było wesoło. I wybrali robotnicy dzień pierwszego maja.

I pierwszego maja może padać deszcz, może być chłodno, wtedy się nie uda wycieczka: ale co robić? Zawsze w maju jest cieplej, bo wiosna, i można wyjść bez palta. I przyjemniej patrzeć na drzewa, bo nie miały liści w zimie, a teraz są zielone. Robotnicy się zgodzili na świętowanie pierwszego maja. Ale zawsze tak jest, że ktoś mówi: „A ja nie chcę, mnie się nie podoba". Nie — to nie. Kto nie chce, nie trzeba go prosić. Ludzi pracy jest wszędzie najwięcej, więc jak chcą, to świętują pierwszego maja. Pracowali cały rok, to mogą na wiosnę jeden dzień się bawić.

Nie wszyscy się tylko bawią. Idą na zebrania, na wiece i rozmawiają o tym, co robić, żeby ludziom było lepiej żyć, żeby nie chorowali, żeby nie byli głodni, żeby czytali ładne książki. Kto umie ciekawie mówić, wchodzi na podwyższenie, żeby go wszyscy widzieli i mówi. A potem inni mówią i tak czas schodzi. A potem wychodzą ze sztandarami na ulicę i śpiewają. Robotnicy wybrali czerwony sztandar, bo „na nim robotnicza krew", a krew jest czerwona. Robotnicy powiedzieli: „Chcemy mieć sztandar, tak jak w wojsku". Bo robotnicy — to także armia, tylko nie zabijają nikogo, ale robią różne maszyny, budują domy, robią samochody, robią aeroplany, robią płótno i sukno, szyją ubrania i buty. Ile razy robotnik-szewc zakłuje się szydłem, płynie krew. Ile razy spadnie blacharz z dachu albo w fabryce komuś rękę urwie maszyna, także lecj czerwona krew. A jak dawniej lud się buntował, wojsko strzelało do robotników i także krew się lała. Więc wybrali czerwony sztandar i śpiewają, że jest czerwony jak krew.

I śpiewają, że wali się stary porządek. A stary porządek nie jest dobry. Bo ludzie się ciągle biją i kłócą, i każdy prawie kłamie, oszukuje, i nie chcą żyć uczciwie, jeżeli się nie boją.

To nie sztuka słuchać się i nie oszukiwać, jeżeli nie wolno i ktoś pilnuje. Nowy porządek, o którym śpiewają pierwszego maja — to żeby każdy sam wiedział, co trzeba robić, a czego nie należy — i żeby każdy sam siebie pilnował. Nowy porządek powinien być taki, żeby każdy trochę pracował, żeby nie było leniuchów i darmozjadów.

Nowy porządek — to taki, żeby szkoły były ciekawe i żeby każdy, kto chce się uczyć, szedł do szkoły.

Nowy porządek — to, żeby mocniejszy nie bił słabszego i żeby nie odbierał tego, co tamten ma.

Nowy porządek — to, żeby mądrzejszy nie śmiał się, nie przezywał i nie oszukiwał młodszego, który nie tak dobrze rozumie...

Nowy porządek — to, żeby wszędzie było czysto i wesoło. A tymczasem jeden pracuje, a drugi sam nic nie robi i innym przeszkadza. Ten, co nic nie robi, więcej ma często i weselej żyje niż ten, co pracuje. I tak źle, bo ten stary porządek — to jest nieporządek. Bo i tak bywa, że ktoś chce pracować, a nie może znaleźć pracy. Bo mówią: „jesteś za stary, za słaby, jesteś chory". To niesprawiedliwe jest. Więc starzy i chorzy mają z głodu umierać? Co oni winni? Albo ktoś nie umie?

— Dlaczego nie umiesz?
— Bo mnie nie uczono.
— Dlaczego nie uczono?
— Bo nie miałem rodziców.
Albo
— Bo rodzice byli biedni.

Więc jak kto biedny, to już całe życie ma się poniewierać?

Więc robotnicy śpiewają pierwszego maja o nowym porządku...

JANUSZ KORCZAK

(fragmenty tekstu drukowanego w... 1920 roku w dwutygodniku „W słońcu")

Jest hejnalistów wielu...

W Krakowie przebywał ostatnio znany zachodnioniemiecki producent zabawek, Walter Kienel. Nie wiemy, czy jego wizyta przyczyni się do jakościowych zmian na półkach naszych sklepów z zabawkami, ale już wiadomo, że p. Kienel, który jest prezesem związku skupiającego... strażników nocnych i hejnalistów z całej Europy zwoła na tegoroczne Dni Krakowa (1–11 VI) hejnalistów m.in. z Munster, Hamburga, Colle, Nordingen, Luneburga i Ystad.

A więc hejnalistów będzie wielu, ale czy któryś z nich zatrąbi z wieży Mariackiego Kościoła? Tego jeszcze nie wiemy. Organizatorzy Dni Krakowa na razie jedynie zapowiadają, że „prezentacja hejnalistów odbędzie się 10 czerwca".

Wiemy natomiast, że w czasie Dni Krakowa jak zwykle będzie po centrum miasta harcował Lajkonik, że Park Jordana będzie pełen atrakcji dla dzieci i młodzieży, że całe miasto będzie kolorowe i szeroko dla gości otwarte. Na 4 czerwca zapowiedziano Imieniny Krakowa. Na Rynku Głównym będzie pieczony baran, wszyscy biesiadnicy zapewne będą śpiewać „Sto lat" i na pewno nie będą żałować złotówki i „wymienialnych dewiz" na pomoc dla coraz starszego i bardzo pomocy potrzebującego Solenizanta.

Fot. **archiwum**

• Kluby • Kluby • Kluby •

• Gwiezdna saga • Architekci • Kucharki • Omnibus • Idol

Miłośnicy Star-Wars

Celem naszym jest powiększenie grona zrzeszonych w Klubie Miłośników Trylogii Lucasa. Na razie jest nas pięcioro — ja — Kaśka, Kinga, Monika, Jacek i Iza. Dysponujemy kasetami z nagraniami z „Imperium...” i „Powrotu...” Ponadto mamy sporo plakatów i zdjęć nt. gwiezdnej sagi, która nas dosłownie urzekła. W naszej kolekcji znajduje się też adres Marka Hamilla. Bardzo gorąco pragniemy nawiązać kontakt z Jedimanami z całego kraju. Gdzieś w sercu chowam cichą nadzieję, że moje marzenie się spełni. I jeszcze odezwa: ktokolwiek mógłby pomóc mi w skompletowaniu materiałów nt. Marka Hamilla, Harrisona Forda i Carrie Fisher, niechaj napisze do mnie. Omówimy warunki wymiany lub kupna-sprzedaży plakatów, publikacji, zdjęć, wiadomości. Za powyższe mogę odstąpić różne książki oraz znaczki i opakowania. Czekam na listy z całego kraju, proszę tylko przysyłajcie zaadresowaną do siebie kopertę ze znaczkiem. Oto mój adres: **Katarzyna Głodzik, ul. Wiśnicka 47, 32-700 Bochnia, woj. tarnowskie.**

Prospekty i adresy

Jest nas dwóch — Kazik i Daniel. Mamy po 13 lat i postanowiliśmy założyć klub pod nazwą „**Prospekty i adresy**”. W klubie będziemy się wymieniać adresami i prospektami. Będą konkursy z nagrodami dla najlepszych. Warunkiem przyjęcia do klubu jest przysłanie dwóch adresów i zaadresowanej koperty ze znaczkiem. Pierwsza osoba otrzyma prospekt volkswagena, a pozostałe osoby po dwa adresy. Prosimy o przysyłanie zdjęć. Piszcie pod adresem: **Daniel Czeszek, 59-813 Giebułtów 136, woj. jeleniogórskie.**

Hobbiści

Mam na imię Agnieszka. Bardzo chciałabym założyć klub o nazwie „**Hobbiści**”. Do mojego klubu mogą należeć wszyscy, którzy mają szalone hobby, przyślą swoje zdjęcie, kopertę z adresem zwrotnym i znaczkiem oraz datę swoich imienin i urodzin. Dodam jeszcze, że mam 13 lat i jestem uczennicą klasy VI. A oto mój adres: **Agnieszka Wandzel, os. 700-lecia 17/64, 34-300 Żywiec, woj. bielskie.**

W nr. 24 „ŚM” „Nasze sprawy: kluby”, ukazało się ogłoszenie z moim adresem. Nie jestem autorem tego ogłoszenia. Ktoś zrobił kiepski „dowcip” przede wszystkim tym czytelnikom „Świata Młodych”, którzy nadesłali do mnie listy.

Konrad Grohs, Kraków

Przyjaciele psów i kotów

Jest nas na razie czwórka, ale mamy nadzieję, że nasze grono powiększy się. Chcemy założyć klub „**Przyjaciół psów i kotów**”. Każdy, kto przyśle do nas list i dwa zdjęcia (jedno do legitymacji, a drugie do kroniki), dostanie legitymację członka klubu. Mamy swoje schronisko dla bezdomnych psów, starszym ludziom wyprowadzamy psy na spacer. A na dobry początek ogłaszamy konkurs na najlepsze opowiadanie o swoim psim lub kocim przyjacielu (są nagrody). Nasz adres: **Roksana Cieciak, ul. Kopernika 20, 43-322 Czechowice-Dziedzice, woj. katowickie.**

Architekci

Mam 12 lat. Bardzo chciałabym założyć klub „**Architektów**”. Znaczy to, żeby młodzi ludzie, w moim wieku, napisali do mnie i przysłali swoje projekty miast na pustyni lub w Kosmosie. Będą organizowane konkursy i wybory naj... najoryginalniejszego projektu miasta. Proszę przysłać dwa zdjęcia (do legitymacji oraz do księgi pamiątkowej). Oto mój adres: **Gabriela Puchalska, ul. Mickiewicza 29/15, 35-064 Rzeszów.**

PS. Bardzo proszę o dołączenie koperty ze znaczkiem i adresem zwrotnym.

Jacku, odezwij się!

W lipcu ubiegłego roku w „KLUBACH” znalazłam klub o nazwie SANDRA. Lubię tę piosenkarkę, więc napisałam do samego „Pana Prezesa” — Jacka spod Warszawy. „Pan Prezes” odpisał mi na pierwszy list, drugi, trzeci; w listopadzie wysłałam czwarty. Odpowiedzi nie otrzymałam. Myślę: pewnie nie ma czasu. W końcu to ósma klasa. Poczekam, może napisze. Czekam tydzień, dwa, trzy. W końcu przed świętami wysłałam życzenia i list z zapytaniem o tak długie milczenie. Odpowiedzi nie otrzymałam.

Myślę, że jeżeli już Jacek naprawdę nie chciał ze mną korespondować, to powinien mi o tym napisać. Rozumiem, że komuś może się znudzić korespondencja, lecz myślę, że każdy kulturalny człowiek uprzedziłby tę drugą osobę o zerwaniu korespondencyjnej znajomości.

Agniecha ze Stargardu

Kuchareczki

Mam 12 lat i postanowiłam założyć klub „**Kuchareczki**”. Kto chciałby dowiedzieć się, co proponuje „kuchnia” mojego klubu, niech przesyła listy z pytaniami i propozycjami. Czekam też na przepisy różnych potraw. Pierwszych 10 osób otrzyma specjalne legitymacje i nagrody, a pozostałe osoby otrzymają normalne legitymacje i naklejki. Bardzo proszę podać swój wiek, datę urodzenia, datę imienin, adres oraz zdjęcie do kroniki. Będzie dużo konkursów, odpiszę na każdy list. Piszcie pod adresem: **Magdalena Staszak, ul. Obr. Stalingradu 1c/24, 64-800 Chodzież.**

Olu i Alu, co z Wami?

Napiszcie w „Klubach” o niesłowności Aleksandry i Alicji z Wodzisławia Śl. Dały ogłoszenie, że chcą założyć klub „Moda”. Napisałam do nich wraz z koleżanką zaraz po przeczytaniu właśnie tego „ŚM”, w którym było to ogłoszenie (był to „ŚM” z 28.I.89 r.) i dotąd nie mamy odpowiedzi.

Karolina i Balbina

Z przykrością zamieszczamy ten komunikat mając nadzieję, że Olu i Alu — szybko napiszecie do Karoliny i Balbiny z Łodzi (ul. Julianowska) dając tym samym dowód, że jesteście słowne...

(Red)

Malarze

Mam 11 lat i chodzę do klasy V. Bardzo lubię rysować i dlatego postanowiłam założyć klub „**Malarze**”. Proszę o nadesłanie ciekawych rysunków na dowolny temat. Do klubu mogą należeć wszyscy w wieku od 9 do 14 lat. Za najciekawsze prace będą nagrody. Każdy, kto przyśle rysunek, dostanie legitymację. Proszę dołączyć zaadresowaną do siebie kopertę ze znaczkiem. **Olga Syguda, ul. J. Krasickiego 1/24, 42-100 Kłobuck, woj. częstochowskie.**

Omnibus

Cześć! Jeśli zbierasz plakaty, masz jakieś hobby lub kłopot nie do rozwiązania (Twoim zdaniem), szukasz rady, zbierasz opakowania po czekoladzie lub innych słodyczach, chcesz mieć przyjaciela — napisz. Będę wymieniać się z Tobą plakatami i informacjami o kinie lub piosence, o Twoich ulubieńcach. Podam Ci adresy do nich. Będę służyła radą. Kto może, niech przyśle znaczek pocztowy. Na pewno odpowiem na każdy list, w odpowiedzi podam szczegóły. **Andżelika Dobek, ul. Głogowska 18, 67-222 Jerzmanowa, woj. legnickie.**

Idol

Jesteśmy dwie. Chciałybyśmy założyć klub pod nazwą „**Idol**”. Warunkiem przyjęcia do klubu jest przysłanie dwóch zdjęć (będą legitymacje!) i danych osobistych. Należy odpowiedzieć też na dwa z czterech pytań.

1. W jakim zespole śpiewa Steve Tyler?
2. Jak ma na nazwisko Sinitta?
3. Gdzie się urodziła Ofra Haza?
4. Ile ma lat Paul Stanley?

Będą nagrody! Plakaty i adresy piosenkarzy. Do Ani niech piszą osoby w wieku od 9 do 12 lat. A do mnie (Althea mi na imię), osoby które mają 12 – 16 lat. Nasze adresy: **Althea Leszczyńska, ul. Lenina 70 m. 7, 42-200 Częstochowa, Anita Wołowicz, ul. Lenina 90/92 m. 19, 42-200 Częstochowa.**

PS. Przysyłajcie koperty z adresem zwrotnym i znaczkiem. Każda z nas przyjmie do klubu po 12 osób.

BIURO POD

● W zamian za zdjęcia Sylwestra Stallone, Arnolda Schwarzeneggera i duetu Pet Shop Boys oddam zdjęcia Bruce'a Lee, Christophera Lamberta, Bruce'a Boxleitnera. Posiadam również adresy do Bruce'a Boxleitnera, Richarda Chamberlaina, Alana Michela, Michaela Brandona, Glinis Barber, Michaela Jacksona, Milli Vanilli, Lindy Evans, Michaela Londona, Clinta Eastwooda i grupy A-ha, **Tomasz Wójcik, ul. Zamkowa 8/24, 72-200 Nowogard**; ● Poszukuję książki prof. Suzuki „Wprowadzenie do Buddyzmu — Zen”. Mogę ją kupić lub wymienić na inną, **Dorota Kraszewska, ul. M. Curie-Skłodowskiej 11/23, 05-825 Grodzisk Maz.;**

ZAPROSILI NAS...

● Kierownictwo i Zespół Operetki w Warszawie na prapremierę musicalu dla dzieci pt. „**Kwiat paproci**”.

● Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Galeria „Ściana Wschodnia” na otwarcie wystawy Tomasza Połecia pt. „**Junan to nie tylko herbata**”.

● Ambasada Królestwa Norwegii, Centralne Biuro Wystaw Artystycznych, Instytut Wzornictwa Przemysłowego w Warszawie na otwarcie wystawy „**Norweskie drewno**”.

Dziękujemy

Jesteśmy dobrą klasą sportowo-turystyczną

Większość czytelników pisze, że ich klasy są niezgrane. Moja klasa — wręcz przeciwnie — jest zgrana. Jeździmy na rajdy, wycieczki i organizujemy sportowe zawody; zdobywamy odznaki, nagrody i dyplomy. Nie kłócimy się, a gdyby nawet — od razu się godzimy. Lubimy się nawzajem, wszyscy dobrze się uczymy — a dzięki komu? Dzięki naszej wychowawczyni pani Halinie Dudziak, która nas uczy już drugi rok.

Gdyby nie tato jednej z uczennic, pan Stefan Wałowski, nie jeździlibyśmy na rajdy. Dzięki naszym nauczycielkom od w-fu pani Peret i pani Hajtko jesteśmy znakomitą klasą sportową.

Gdyby nasza klasa się „rozpadła” — oby to się nigdy nie zdarzyło — nie znalazłabym innej tak dobrej i miłej klasy w całej szkole. A może i w innej?...

Magda, Va SP nr 10 Lubin

Jak nas rozumieją rodzice?

Piszę do „Świata Młodych” po raz trzeci, ale wątpię czy znajdę jakikolwiek znak, że moje listy do was dotarły. Tym razem piszę w sprawie listu „Zrozpaczonej” (nr 146 „ŚM” 88).

Mam prawie 16 lat. Moja sytuacja jest w pewnym sensie podobna do Twojej. Otóż moi rodzice zawsze byli bardzo troskliwi w stosunku do mnie. Musiałam wracać o godzinie 19.00 do domu, a za spóźnienie czekała mnie kara. W dniu 15. urodzin rodzice przedłużyli mój wolny czas do godz. 20.00. Nigdy jednak nie „spowiadałam się” z tego: dokąd? z kim? po co? chodzę. Tak naprawdę to nie pytali o to. Nie znali moich koleżanek i kolegów, bo nigdy nie zapraszałam znajomych do domu. Nigdy nie zwierzałam się mamie ze swoich kłopotów, a nawet z tego co mnie uszczęśliwiło. Po prostu nie mam zaufania do rodziców, a nawet do innych ludzi...

Ty czujesz się „uwięziona”, a ja myślę, że moi rodzice wyrządzili mi krzywdę tym, że dali mi zbyt wiele swobody. Nie nauczyli też miłości, jak ufać ludziom, jak kochać. Myślą, że ich obowiązkiem jest mnie nakarmić, ubrać, wydać za mąż. Niestety, dopiero teraz przekonują się, że nie jestem taką „kochaną córeczką”, jaką by sobie życzyli mieć. A teraz, kiedy jestem taka jaka jestem, moi „kochani” rodzice nie potrafią mnie zrozumieć.

Mam swój sposób na życie, mimo że wielu ludzi nie zgadza się z poglądami „takich” jak ja. Uważają moje zainteresowania za wariactwo, głupotę, ale nigdy nie próbowali mnie zrozumieć, nie zapytali o co chodzi.

„Zrozpaczona” koleżanko! Nie wiem czy mnie zrozumiałaś, ale powiem Ci jeszcze jedno: obie mamy życie przed sobą i jeśli będziesz bardzo chciała, osiągniesz to, do czego zmierzasz (byleby tylko inni ludzie na tym nie ucierpieli). Kochaj i szanuj swoich rodziców, bo chyba nauczyli Cię tego... a wszystko będzie dobrze.

„Przyjazna Dłoń”

OD REDAKCJI: Podobnie jak Ty, wielu czytelników ma do nas żal (nieraz bardzo duży!), że nie zamieszczamy ich listów w gazecie. My też nad tym ubolewamy, bo wielu nawet nader ciekawych listów po prostu nie możemy w gazecie zmieścić. „Świat Młodych” nie jest z gumy. Dlatego wybaczcie nam! Cenimy Wasze zdanie, wszystkie listy czytamy, na najważniejsze odpowiadamy. A sprawy, które poruszacie, zawsze znajdują odzwierciedlenie w „Redakcyjnej Poczcie” oraz na stronie „Nasze sprawy” w każdą sobotę. Piszcie do nas i lubcie nas nadal!

(bs)

TEMATY Z POLSKI

Pozostała nadzieja

Po 57 dniach trudnych, burzliwych, czasem wręcz dramatycznych obrad — „okrągły stół" zakończył swą misję podpisaniem umów i porozumień, zza których wyłonić się powinien nowy kształt Polski. Bardziej demokratycznej i samorządnej, a zarazem sprawniejszej ekonomicznie na tyle, by nasz dzień powszedni był mniej uciążliwy.

1

Dzisiaj to spotkanie polityków i działaczy o różnych poglądach wydaje nam się oczywiste, lecz pamiętajmy, iż za okrągłym stołem zasiedli ludzie, do niedawna nie chcący podać sobie nawet ręki. A jednak do spotkania tego doszło dlatego, że ludzie ci potrafili ponad wszystkimi podziałami i różnicami dostrzec, że łączy ich poczucie odpowiedzialności wobec Polski i Polaków — za przyszłość. Dlatego spotkali się działacze do niedawna nielegalnej „Solidarności", związkowcy z OPZZ, nazywanego niekiedy złośliwie „rządowymi związkami", ministrowie i członkowie najwyższych władz partii tworzących koalicję rządową. Ten zestaw polityków był niejako gwarancją, że o losie Polski debatują przedstawiciele wszystkich znaczących kierunków politycznych, a zatem reprezentanci w sumie znacznej większości społeczeństwa.

Przypomnijmy przy tym, że okrągły stół, postawiony w centrum Sali Kolumnowej Pałacu Rady Ministrów przy Krakowskim Przedmieściu nie zaznał luksusu spokoju społecznego. Gdy się obrady przy nim rozpoczynały — kraj wstrząsany był strajkami górniczymi, gdy się obrady kończyły, strajkowali piekarze, protestowali rolnicy, dopiero co otworzyli okienka pocztowcy. W tych warunkach, w atmosferze pełnej napięcia i nieufności — przyszło rozmawiać o sprawach najważniejszych, wręcz o polskim „być albo nie być".

Pamiętając o tym wszystkim trzeba z najwyższym szacunkiem spojrzeć na dzieło kilkudziesięciu osób, którym jakby zawierzyliśmy nasz narodowy los.

Polska po „Magdalence" (nazwa podwarszawskiej miejscowości, w której Lech Wałęsa i Czesław Kiszczak rozmawiali o kluczowych sprawach i podejmowali najistotniejsze rozstrzygnięcia) i po „okrągłym stole" ma wielkie szanse stać się krajem zgoła odmiennym niż dotychczas. Tej wielkiej zmianie sprzyjać mają zasadnicze zmiany ustrojowe. Wybory do Sejmu, w których trzecia część mandatów należeć będzie do posłów opozycji, utworzenie nowej izby parlamentu — Senatu wybranego w wolnych wyborach, powołanie Urzędu Prezydenta oraz wiele innych, szczegółowych rozwiązań polityczno-prawnych tworzą system gwarancji demokratyzacji naszego kraju. 4 i 18 czerwca dorośli obywatele pójdą wybierać posłów i senatorów a słowo „wybierać" jest tu jak najbardziej na miejscu.

- Już teraz natomiast powrócił do zakładów pracy pluralizm związkowy. Możliwość wyboru związku zawodowego, do którego chce należeć pracownik, gdyż ufa, iż ten najlepiej bronić będzie jego interesów. Pozostaje mieć nadzieję, że w praktyce pluralizm ów stanie się siłą tworzącą, nie burzącą, że uniknie się tych pułapek, które w roku 1980 i 1981 sprawiły, iż Polska pogrążała się w chaosie i braku pewności jutra, co zaowocowało 13 grudnia 1981 roku — wprowadzeniem stanu wojennego.

Już teraz Polacy mają prawną możliwość stowarzyszania się, to jest zakładania i przynależności do rozmaitych towarzystw, związków, stowarzyszeń itp. Ich powstanie zależy już od chęci i woli obywateli, a nie od widzimisię urzędnika.

Te i wiele innych instytucji gwarancji politycznych mają przybliżać nas do demokracji, tak jak pojęcie to jest rozumiane w Europie. Jakkolwiek by jednak proponowane rozwiązania polityczne były postępowe i demokratyczne — to o losie Polski

i Polaków zadecyduje gospodarka. A ta ma się coraz gorzej. Aby wydobyć ją z upadku trzeba, by wszyscy zgodzili się na radykalną reformę gospodarczą. Zgodzili się naprawdę, nie zaś tylko w słowach, tak jak dzieje się to od siedmiu z górą lat. Owa zgoda zaś oznacza zarazem zgodę na wyrzeczenia, na to, że obniży się jeszcze bardziej stopa życiowa i trzeba będzie jeszcze zacisnąć pasa, choć ten i tak jest zapięty na ostatnią dziurkę.

- Warunkiem takiego przyzwolenia jest zaufanie — że rząd i ludzie oraz instytucje odpowiedzialne za gospodarkę kroczą we właściwym kierunku, że przeobrażenia gospodarcze doprowadzą kraj i społeczeństwo do stabilizacji, a z czasem i do wzrostu zamożności.

Zasadniczy problem, przed którym stoimy wszyscy — i rząd, i obywatele, i oficjalne partie polityczne i opozycja, „Solidarność" i OPZZ, polega na tym, że zaufania i cierpliwości brakuje. Dowodzą tego strajki i inne formy protestu, nieliczące się z sytuacją żądania płacowe, przede wszystkim zaś nastroje ludzi, pełne zniechęcenia i niewiary.

Zachęcanie do pracy i do wyrzeczeń nie budziło nigdy zachwytu. A przecież — chociaż jest to prawda banalna i oklepana — jest to jedyna szansa dla Polski i Polaków. Jeżeli bowiem choć na chwilę podniesiemy głowę pochyloną pod ciężarem codzienności i spojrzymy wokoło — to zobaczymy, iż żyjemy w kraju zupełnie niezłym. Bogatym w surowce, obdarzonym dobrymi warunkami dla gospodarki żywnościowej, wyposażonym wysiłkiem pokoleń w potężny park przemysłowy, w kraju wysokiego standardu kulturalnego i cywilizacyjnego, niegłupich ludzi i dobrych tradycji. Żyjemy też w kraju znakomicie położonym dla rozwoju handlu — na skrzyżowaniu europejskich dróg.

Jest rzeczą najbliższej przyszłości szanse te dostrzec i wykorzystać. Myślę, że w istocie doświadczenie „okrągłego stołu" polega na tym, iż ludzie z rozmaitych politycznych stron, gustów i kierunków mówią do rodaków — a zarazem do świata: — Jest szansa dla Polski. Wspólnie gwarantujemy, że może się udać. Odwagi! Po to stworzony został między innymi układ polityczny, w którym obywatel może mieć uzasadnione poczucie odpowiedzialności za własne państwo i za własny naród.

Sukcesem „okrągłego stołu" było to, że... w ogóle się odbył. Lech Wałęsa powiedział w przemówieniu końcowym: *Albo potrafimy jak naród budować — w sposób pokojowy — niepodległą, suwerenną, bezpieczną Polskę, albo utoniemy w chaosie, demagogii i w rezultacie — wojnie domowej..*" Zaś drugi współgospodarz tych spotkań — Czesław Kiszczak stwierdził: „... *Miarą dokonań będzie praca, uporczywa, konsekwentna realizacja podjętych ustaleń, a więc dobra wola i fakty, fakty i jeszcze raz fakty. Podejmujemy to dzieło, wielką historyczną próbę, świadomi przeszkód i zagrożeń, z którymi możemy się zetknąć, ogromu zadań, których nikt za nas nie wykona*".

5 kwietnia powstała w Polsce jeszcze raz nadzieja. Miejmy nadzieję, że rozkwitnie...

JAN ORGELBRAND

2

3

Na zdjęciach:

1. Jedni z głównych uczestników „okrągłego stołu", Czesław Kiszczak i Lech Wałęsa, podczas rozmowy

2. Podpisywanie dokumentów końcowych przez stronę koalicyjno-rządową

3. Przedstawiciele opozycji przy stole obrad

Rozmiłowani w rzeźbach

Szwajcaria jest krajem pięknych gór i równie pięknych jezior. Szwajcarzy, którym najwyraźniej mało jest tego piękna, nad brzegami wód ustawiają rzeźby.

Widoczne na naszym foto przedstawiają młodego człowieka wspinającego się do góry i starca schodzącego w dół...

Fot. **CAF**

Muzeum mostów

(PAP). W parku japońskiego miasta Kodzima istnieje jedyne w świecie muzeum mostów. Zwiedzający mogą obejrzeć makiety słynnych mostów z okresu starożytności, średniowiecza oraz konstrukcje współczesne.

Atrakcją ekspozycji jest makieta nowego supermostu łączącego wyspy Honsiu i Sikoku.

Nowe zalety herbaty

(PAP). Herbata jak się okazuje, ma zalety jeszcze niedawno trudne do zidentyfikowania. Zdaniem chińskiego uczonego Czen Tsi-kuna, z Instytutu Herbaty ChRL, napój ten neutralizuje promieniowanie, na jakie narażony jest człowiek. Ta zaleta herbaty może być pożyteczna zwłaszcza wówczas, gdy człowiek narażony jest na długotrwałe działanie promieniowania, emitowanego na przykład przez monitory komputerów.

Mały miś, do lasu bał się iść...

Mały miś, którego widzicie na zdjęciu, nie pójdzie do lasu, nawet gdyby się nie bał. Urodził się bowiem w niewoli, w ogrodzie zoologicznym w Rostocku w NRD. Jest tam bezpieczny, a dyrekcja ogrodu robi wszystko, aby maluch przetrwał pierwsze tygodnie życia. Niedźwiedzie polarne bardzo rzadko rozmnażają się w niewoli. Widocznie tak jak i ludzie wolą swobodę, niż życie w klatce. **(wm)**

Fot. **CAF**

DROGA W ŚWIAT

Cieszyn znamy jako jedno z najbardziej popularnych przejść granicznych dla samochodów osobowych i ciężarowych. Jechałem do tego miasta, żeby przedstawić Wam pracę żołnierzy z zielonymi otokami na czapkach, żołnierzy Wojsk Ochrony Pogranicza. Kiedy w deszczowy marcowy dzień dojeżdżałem samochodem do Cieszyna, myślałem, że o tej nietypowej dla turystyki porze na przejściu granicznym będzie pusto, że będę mógł spokojnie porozmawiać o pracy WOP. A tu długi wąż samochodów osobowych czekających na przejazd przez granicę ciągnie się parę kilometrów. Z rozmów z podróżnymi wynika, że czekać trzeba po parę godzin. Ludzie siedzą w swoich wozach osowiali, razem z dorosłymi nudzą się dzieci. Piją pepsi-colę, jedzą paluszki i bezmyślnie patrzą na domy mijane w powolnym pełzaniu ku granicy. I do tego ograniczą się dla większości wspomnienia z tego miasta uznanego za jedno z najpiękniejszych w Polsce.

Jeśli utkniecie w przygranicznym korku, wyjdźcie z samochodu. Oczywiście kierowca musi zostać — taki już jego los. Ale całej pozostałej rodzinie proponuję wędrówkę. Najpierw wzdłuż kolejki samochodów. Po kilku minutach dojdziecie ulicą Zamkową do góry zamkowej i zobaczycie granicę państwa i Most Przyjaźni na rzece Olzie. Przed samym szlabanem granicznym skręćcie w lewo. Dojdziecie do pięknego nadrzecznego bulwaru z widokiem na czeską część Cieszyna. Parę minut spaceru bulwarem i oto schody pnące się ostro w górę, a nad płynącą równolegle do Olzy rzeczką Puńcówką zabytkowe domki, które tu zbudowali w XVII wieku rzemieślnicy cieszyńscy. Stoją nad samą wodą, z lądem łączą je kładki. Dziś miejsce to nosi nazwę „cieszyńskiej Wenecji". Schody prowadzą na uliczkę ze Studnią Trzech Braci, przy której, jak głosi legenda, około 810 roku spotkali się trzej bracia — Bolko, Mieszko i Cieszko. Od imienia Cieszki pochodzi nazwa miasta.

Od studni jeszcze parę kroków w górę malowniczą uliczką i pojawia się rynek, przy którym króluje ratusz z 1800 roku i przyciągają wzrok kamieniczki z podcieniami zbudowane w XVII wieku. Warto zajrzeć do starego hotelu „Pod Jeleniem" i w kawiarni chwilę odpocząć przy oranżadzie i ciastkach.

Z nowymi siłami wyruszacie handlową ulicą Armii Czerwonej, cały czas w dół, aż do góry zamkowej i przejścia granicznego. Jeżeli sprawdzicie, że tata ma przed sobą jeszcze kilkanaście samochodów, a Wy nie opadliście z sił, wejdźcie na górę, z której roztacza się najpiękniejszy widok na Czeski Cieszyn, przy okazji zobaczycie jeden z najstarszych zabytków architektury sakralnej w Polsce — kaplicę romańską w kształcie rotundy, zbudowaną w pierwszej połowie XI wieku. Powyżej rotundy wznosi się gotycka wieża, pozostałość po zniszczonym zamku piastowskim.

I co? Chyba warto było wysiąść z samochodu? Teraz czekają Was nowe wrażenia, bo chwila przekroczenia granicy już blisko.

Graniczną placówką kontroli WOP dowodzi od 26 lat ppłk Ludwik Budrewicz. Rozmawiamy o pracy żołnierzy pod jego dowództwem. Cała załoga to żołnierze zawodowi. Pracują tu wiele lat i są specjalistami w swoim fachu. To dzięki nim, mimo licznych prób, nie udaje się nielegalnie przekroczyć granicy.

Na pytanie, co sprawia najwięcej kłopotów żołnierzom WOP — dowiaduję się, że źle lub niekompletnie wypełnione dokumenty! Ludzie tyle godzin siedzą w samochodach, a papiery zaczynają wypełniać, kiedy usłyszą: „Dzień dobry, polska kontrola graniczna, proszę o dokumenty". Zaczyna się gorączkowe wypełnianie druków, a o błędy wtedy nietrudno. Czas płynie, a podróżni mają pretensje do wopistów... Plagą jest również zapominanie dokumentów. Po odprawie WOP i celnej turyści wpadają w tak świetne humory, że myślą tylko o jeździe dalej, a paszport zostaje w granicznej placówce kontrolnej... I trzeba potem wracać wiele kilometrów...

Proponujemy więc naszym czytelnikom: jeśli będziecie podróżować z Waszymi rodzicami po załatwieniu wszystkich formalności, nie zapomnijcie spytać: Tato, czy masz przy sobie nasze paszporty?

Życzę Wam w nadchodzące wakacje wspaniałych podróży. I chociaż do lata jeszcze daleko już dziś można pomarzyć o przygodach, które Was czekają, o nowych przyjaźniach. A jedna z dróg w nieznany świat prowadzi przez cieszyński most.

Tekst i zdjęcia
WOJCIECH WRÓBLEWSKI

Lista dotychczasowych zawodowych mistrzów świata wszechwag jest obszerna. Składa się ona z kilkudziesięciu nazwisk najsławniejszych bokserów. Niektórzy opuszczali ring szybko, po kilku miesiącach panowania. Rozbijani rękawicami kolejnych championów ginęli w przeciętności nigdy nie odzyskując sławy. Tylko nielicznym udawało się dzierżyć tytuł dłużej niż rok, dwa. Do rekordzistów pod tym względem należy Jack Dempsey, który bronił pozycji lidera przez siedem lat (1919–1926). Do dziś uważany jest przez fachowców za najwybitniejszego pięściarza w historii boksu. Jako pierwszy zawodnik otrzymał milion dolarów za jedną walkę. Ale i on znalazł wreszcie swojego pogromcę. Był nim Gene Tunney, który wypunktował sześciokrotnego mistrza (w obecności... 126 tysięcy widzów), za co dostał jeszcze większą nagrodę. Te premie pęcznieją z roku na rok. W boksie profesjonalnych tytanów rządzi wyjątkowo gruby pieniądz...

Fortuna drzemiąca w pięściach

Sporo szumu panowało wokół słynnej walki Cassiusa Claya (drugie nazwisko Muhammad Ali) z George Foremanem, która odbyła się piętnaście lat temu w Kinszasie (Zair). Obaj zawodnicy otrzymali po 5 milionów dolarów (zwyciężył Clay). Sądzono, że tak wysokich honorariów nie dostanie w przyszłości żaden pięściarz. Clay był wówczas najsłynniejszą postacią świata. Aż dwukrotnie odbierano mu mistrzowski tytuł — za przekroczenie obowiązujących w Federacji Boksu Zawodowego przepisów i za odmowę służby wojskowej w Wietnamie. Niezłomna postawa zjednała mu wielu przyjaciół na wszystkich kontynentach i dlatego jego pojedynki stawały się magnesem dla setek tysięcy kibiców. Jednak i Clay zakończył powroty na ring. „Gniewny Murzyn", który potrafił sprzeciwić się woli wojskowych generałów i był symbolem buntu czarnoskórej rasy w USA (domagającej się faktycznego równouprawnienia z białymi) przegrał między linami z Larry Holmesem. Tym sposobem dobiegła finału jeszcze jedna bokserska kariera, głośna z kilku powodów, o której mówi się jeszcze teraz.

W obecnej chwili nie ma chyba boksera, który może skutecznie przeciwstawić się ciemnoskóremu mistrzowi

Właśnie do Claya porównuje się aktualnego profesjonalnego mistrza. Jest nim Mike Tyson, 23-letni Murzyn z USA. W jego pięściach drzemie fortuna, której wielkość trudno obliczyć. Tyson dosłownie zmiata z ringu swoich rywali, najczęściej w pierwszej rundzie i każe sobie płacić za zwycięstwa sumy, o których jego poprzednicy mogli jedynie marzyć. W ubiegłym roku pokonał on w kolejnej „walce stulecia" Michaela Spinksa. Pojedynek trwał zaledwie 91 sekund. Było to 35 zwycięstwo młodego boksera, 31 wygrana przez nokaut, 16 zakończona w pierwszym starciu! Tyson otrzymał za te półtorej minuty wymiany ciosów... 22 miliony dolarów. Łatwo obliczyć, że za każdą sekundę przebywania na ringu zapłacono mu około ćwierć miliona. Dochód z pojedynku wynosił 75 milionów, a więc czterokrotnie więcej niż wpływ z walki Clay–Foreman.

Tyson, podobnie jak większość zawodowych mistrzów pięści, pochodzi z ubogiej rodziny. Właściwie wychowywała go ulica, „zahaczał" też o dom poprawczy dla nieletnich. Dzięki trenerowi Cus d'Amato (który usynowił Mike'a) chłopiec trafił na ring, gdzie szybko pokazał siłę własnych pięści. Ma wspaniałe warunki

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

muzyki świat

Redaguje LECH NOWICKI

HEART

Everytime I see you
Something happens to me
Like a chain reaction
Beetween you and me
My heart starts
missing a beat
My heart starts
missing a beat
Everytime
Oh oh oh everytime
Oh oh oh everytime

If I didn't love you
I would look around for someone else
But everytime I see you
You have the same effect
My heart starts missing a beat
My heart starts missing a beat
Everytime
Oh oh oh everytime
Oh oh oh everytime

Everytime I hear your heart beat
next to me
I'm in love with you
I mean what I say
I'm in love with you
And you don't know what it means
to be with you
Beat beat beat heartbeat
Beat beat beat heartbeat

Everytime I see you
No matter what we do
There's a strange reaction
Can you feel it too
My heart starts missing a beat
My heart starts missing a beat
Everytime
Oh oh oh everytime
Oh oh oh everytime
I hear your heart beat next to me

I'm in love with you
I mean what I say
I'm in love with you
And you don't know what it means
to be with you
Oh oh oh everytime
Oh oh oh everytime
Oh oh oh everytime

Beat everytime
Beat everytime

Beat heartbeat
Beat heartbeat
Beat heartbeat
Heartbeat

YAZZ

AM BRAVO-TELEFON

Mamy więc kolejną modelkę, która ma całkiem realne szanse na zrobienie światowej kariery w zawodzie piosenkarki. Jak na razie wylansowała trzy przeboje, znane w całej niemal Europie. Jeden z nich — „The Only Way Is Up" okazał się najpopularniejszą piosenką 1988 r., wydaną w Anglii na singlu. Z bardzo dobrym przyjęciem spotkał się również debiutancki longplay Yazz — „Wanted". Płyta sprzedaje się wyśmienicie, a do tego, chwalona jest przez surowych zwykle recenzentów. Krytyk tygodnika „Number One" przyznał jej nawet tytuł „albumu miesiąca". Warto zwrócić uwagę na fakt, iż Yazz wcale nie zawdzięcza swojej popularności atrakcyjnym walorom zewnętrznym, jak stało się to w przypadku min.: Samanthy Fox, Sabriny, czy Mandy Smith. Długonoga Anglielka rzeczywiście potrafi śpiewać i ma „feeling", toteż wcale nie musi zabiegać wszelkimi sposobami o zdobycie popularności.

Yazz ma 28 lat i jest dziewczyną zdrową oraz wysportowaną. W czasach szkolnych biła wszystkie rywalki na dystansie 800 metrów, czemu trudno się dziwić, zważywszy, że mierzy 178 cm, ma kocią figurę i nogi sięgające do samej głowy. Przestała się ścigać wiele lat temu, ale mimo tego, trzy razy w tygodniu, uczestniczy w intensywnych zajęciach gimnastycznych, no i stosuje, oczywiście, dietę. Od prawie pięciu lat jest wegetarianką, chociaż nie do końca. Dla podtrzymania dobrego samopoczucia wypija od czasu do czasu szklankę białego wina. Ze wstydem wspomina, jak niegdyś nie rozstawała się z butelką rumu.

Yazz nazywa się naprawdę Yasmin Evans. Urodziła się 27 kwietnia 1961 r. w Sheperd's Bush w Londynie, jej ojciec jest Murzynem, a matka kobietą o białym kolorze skóry. Dziadek piosenkarki pochodzi z Jamajki, gdzie sprawował funkcję lidera Narodowej Partii Pracy. Rozwiązał na wyspie wiele problemów społecznych, przekazując zamiłowanie do polityki całej rodzinie Evansów. Najbardziej nas interesująca Yazz zapowiada się na aktywną działaczkę antyrasistowską. Na swojej pierwszej dużej płycie „Wanted" nawiązuje zresztą do spraw segregacji rasowej. *„Gotowa nawet jestem pozować do Playboya, gdyby to ta droga prowadziła do zahamowania polityki apartheidu"* — zwierzyła się Yasmin.

Być może zainteresują Was również inne pasje artystki, tym bardziej, że różnią się one zdecydowanie od „koników" modnych obecnie gwiazdek. Otóż, Yazz zaczytuje się w książkach historycznych, a ostatnio „przerobiła" poważne opracowania o Mao Tse Tungu i Gandhim. Dobrze odpoczywa ponadto przy oglądaniu filmów oraz podczas zabaw ze swoimi kotkami. Ta ostatnia informacja nie należy być może do specjalnie frapujących, ale podaję ją jedynie ze względu na imiona uroczych zwierzątek wokalistki. „Tamla" i „Motown" — tak może wołać do swoich kociaków tylko wielka miłośniczka brzmienia wytwórni z Detroit.

Ale zanim Yazz zaczęła interesować się soulem, zmieniała miejsca pracy jak rękawiczki. Zatrudniona była więc w londyńskim transporcie, w urzędzie pocztowym, w sklepach, była kelnerką w nocnym klubie, tancerką i modelką jednego z paryskich domów mody. W tej ostatniej profesji układało się jej nadzwyczaj pomyślnie, aż do chwili, kiedy zdecydowała się na obcięcie włosów. Yazz nie chciała być już dłużej platynową blondyną, lecz fryzjerski „zabieg" nie przyniósł żadnej poprawy. W tej sytuacji postanowiła poświęcić się karierze piosenkarskiej. Krótkie kosmyki białych włosów tylko jej w tych planach pomogły.

Yazz nie posiada żadnego wykształcenia muzycznego, ale, jak nam dobrze wiadomo, wymóg ten od dawna przestał obowiązywać we współczesnej muzyce pop. Od pewnego czasu artystka uczy się jednak gry na gitarze i całkiem nieźle radzi już sobie z instrumentami klawiszowymi. Pierwsza płyta, którą kupiła, zawierała nagrania zespołu Jackson 5. I właśnie taneczny song, grany na co dzień w londyńskich klubach, stał się jej najnowszą muzyczną pasją. W miarę upływu lat zainteresowała się innymi „czarnymi" gatunkami, stąd na longplayu Yazz znajdują się wyraźne akcenty funkowe, trochę reggae, a nawet elementy jazzu. W sumie jest to jednak taneczny pop, znakomicie przyswajany w dyskotekach. Brytyjska prasa muzyczna, słynąca już z wymyślania najrozmaitszych etykietek, przypięła Yazz szyldzik z napisem „acid music". Sądzę, iż należy potraktować go z przymrużeniem oka.

Yazz zadebiutowała w ub.r. krążkiem „Doctorin The House". Nagrała tę płytę z grupą Coldcut, która już bez niej wylansowała kilka tygodni temu przebojowy kawałek „Stop This Crazy Thing". Debiutancki singel wokalistki nie zrobił wielkiej furory, ale przygotował grunt do kolejnego natarcia Yazz. Zrealizowany z zespołem The Plastic Population utwór „The Way Is Up" okazał się hitem dużego formatu. Krążek trafił błyskawicznie na sam szczyt bestsellerów w Anglii, a jak wydało się później, był najlepiej sprzedawanym singlem 1988 na Wyspach Brytyjskich. Ze wspomnianego longplaya „Wanted" pochodzi trzeci przebój Yazz — „Stand Up Love Rights", o sukcesie albumu zadecydowały również inne kompozycje, jak choćby: „Got To Share", „Systematic People", utrzymany w konwencji soft reggae „Fine Time", czy o soulowym zabarwieniu utwór „Wanted On The Floor".

Jak na dobrą córkę przystało, natychmiast po zainkasowaniu gotówki, wschodząca gwiazda zafundowała rodzicom wakacje w ekskluzywnym hotelu na Jamajce. Kiedy jeden z dziennikarzy zapytał Yazz, na co wydała resztę forsy, dziewczyna odpowiedziała: *„No cóż, nie umiem prowadzić samochodu i nie mam pojęcia o gotowaniu. W tej dramatycznej sytuacji wynajmę chyba sobie szofera i kucharza..."*

Wokalistka nie dorobiła się jeszcze oficjalnego fan klubu, ale pisać można do niej pod adresem: **Yazz Information, P.O. Box 107, London N6 3RU.**

MAREK WIERNIK

SONGBOOK

Pet Shop Boys

Piosenka ekologiczna

Krajowa Rada Młodzieżowa Ligi Ochrony Przyrody z Wojewódzką Radą Młodzieżową w Krakowie, wspólnie ze Śródmiejskim Ośrodkiem Kultury w Krakowie ogłaszają pod patronatem Zarządu Głównego Ligi Ochrony Przyrody konkurs na piosenkę o tematyce ekologicznej, która jednocześnie mogłaby stać się hymnem LOP.

Do udziału zapraszamy uczniów wszystkich typów szkół oraz młodzież akademicką i pracującą.

W konkursie mogą również uczestniczyć młodzieżowe zespoły rockowe, folklorystyczne itp. Tematyka utworów — szeroko rozumiana ekologia, teksty — najlepiej własne.

Termin nadsyłania tekstów z zapisem nutowym oraz w miarę możliwości — kaset magnetofonowych z nagranymi utworami upływa **z dniem 30 IV 1989 r. (decyduje data stempla pocztowego)**. Każdy autor, wykonawca (zespół) może zgłosić do konkursu dowolną liczbę utworów.

Do kasety (tekstu) należy dołączyć godło wykonawcy. Natomiast w zaklejonej kopercie, opatrzonej godłem podać następujące dane:

— **imię i nazwisko,**
— **wiek,**
— **adres zamieszkania,**
— **adres szkoły lub zakładu pracy.**

Prosimy podać również informację, kto jest kompozytorem i autorem tekstu.

Zakończenie konkursu w czerwcu 1989 r. i wyniki zostaną podane w „Przyrodzie Polskiej", „Biuletynie LOP" i ewentualnie w innych środkach masowego przekazu.

Na najlepszych wykonawców i twórców czekają atrakcyjne nagrody m.in. udział w planowanym Festiwalu Piosenki Ekologicznej w Krakowie w październiku 1989 r.

Wszelkie informacje uzyskać można pod adresem: **Krakowska Rada Młodzieżowa Ligi Ochrony Przyrody — Kraków, ul. Sienna 5 z dopiskiem „Hymn"**. Pod tym adresem należy także przesyłać kasety.

Po zakończeniu konkursu kasety będą do odebrania w Biurze Zarządu Wojewódzkiego LOP w Krakowie.

Organizatorzy zastrzegają sobie prawo wykorzystania nadesłanych utworów w działalności Ligi Ochrony Przyrody.

Premie i premiery...

... to nowy program telewizji polskiej, emitowany w każdą pierwszą sobotę miesiąca o godz. 17.30 w Pr. I. Składa się z dwóch zasadniczych części. W pierwszej prezentowane są nowe piosenki zgłoszone do konkursu przez ich producentów, czyli programy radiowe i telewizyjne oraz firmy fonograficzne. W drugiej występuje gwiazda. Do udziału w programie zapraszani są także twórcy piosenek, animatorzy życia muzycznego itd. Oni zresztą stanowią publiczność, która dokonuje wyboru pierwszej laureatki, natychmiast po wysłuchaniu 6–7 piosenek. Drugą laureatkę wybierają listownie telewidzowie. Obie piosenki laureatki pojawią się w koncercie Krajowego Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu (razem osiem z czterech edycji). Usłyszymy je także w wielkim koncercie finałowym, planowanym w noc sylwestrową, kiedy to zostanie wybrany przebój roku '89. Pierwszą edycję „Premii i premier" wygrali Antoni Kopff i Andrzej Mogielnicki piosenką „Każdy swego pana ma" oraz Aleksander Maliszewski i Tomasz Kordeusz piosenką „Cały świat to ty". Pierwszą śpiewała Jolanta Jaszkowska, drugą Halina. Drugą edycję zwycięsko zakończyła — na razie! — para Jerzy Jarosław Dobrzyński i Justyna Holm. Ich piosenka „Przed śniadaniem" wykonana przez Mieczysława Szcześniaka spodobała się obecnym w Victorii twórcom i wykonawcom. Ciekawe, jaka będzie decyzja telewidzów?

A gwiazdy? Najpierw była Sinitta, potem Kombi, teraz????

Gwiazdy zobaczymy zresztą w specjalnych, wakacyjnych wydaniach programu „Premie i premiery". Sinittę w lipcowym...

Fortuna drzemiąca w pięściach

DOKOŃCZENIE ZE STR. 4–5

fizyczne: 99 kg wagi i 187 cm wzrostu. Jest szybki, a mocne i celne ciosy wyprowadza błyskawicznie. Precyzja, szybkość i siła stanowią główną broń Tysona. Na ringu nie bawi się w dżentelmena. Gdy w grę wchodzą miliony dolarów — twierdzi — sentymenty muszą przejść na plan dalszy.

Cus d'Amato nie żyje od czterech lat i bokser nie może poradzić sobie z wieloma problemami. Pozew do sądu o rozwód wniosła żona, która zarzuca Tysonowi maniakalne maniery, na jaw wyszło kilka przypadków użycia pięści przez zawodnika w miejscach nie mających nic wspólnego ze sportem. Wokół mistrza rośnie wrzawa, ale on sam nie zwraca na nią uwagi. Powtarza wciąż, że jest nieśmiertelny i będzie żyć wiecznie. Niektórzy sądzą, że bokser własnym zachowaniem stara się jedynie wzbudzić zainteresowanie własną osobą, co ma zapewnić większą frekwencję publiczności podczas jego walk. Ile w tym prawdy — trudno stwierdzić.

Wiadomo tylko, że Mike Tyson na ringu robi rzeczywiście oszałamiającą karierę. Świadczy o tym też 150 milionów dolarów, które otrzymał w krótkiej przecież historii własnych startów. Dodajmy jeszcze, że w ogólnoświatowym plebiscycie na najlepszych sportowców zajął on w roku 1987 czwarte miejsce i powtórzył ten sukces dwanaście miesięcy później. Ostatnio wyprzedzili go tylko główni bohaterowie seulskich igrzysk olimpijskich, wielokrotni medaliści — Matt Biondi (pływanie), Carl Lewis (lekkoatletyka) i Greg Louganis (skoki do wody).

Amerykanin dąży do pobicia rekordu słynnego pięściarza włoskiego pochodzenia Rocky Marciano, który w latach 1951–56 stoczył w wadze ciężkiej 49 walk i we wszystkich zwyciężył. Marciano wycofał się z ringu jako niepokonany profesjonalista (na podobne zakończenie kariery zdecydowało się jedynie czterech mistrzów świata wszechwag). Czy Mike Tyson uczyni tak samo? Pieniędzy posiada przecież pod dostatkiem i nie musi martwić się o finansowe zabezpieczenie nawet odległej starości. Jedno jest pewne: w obecnej chwili nie ma chyba boksera, który jest w stanie skutecznie mu się przeciwstawić. A zatem... **(zp)**

Fot. **archiwum** i **CAF**

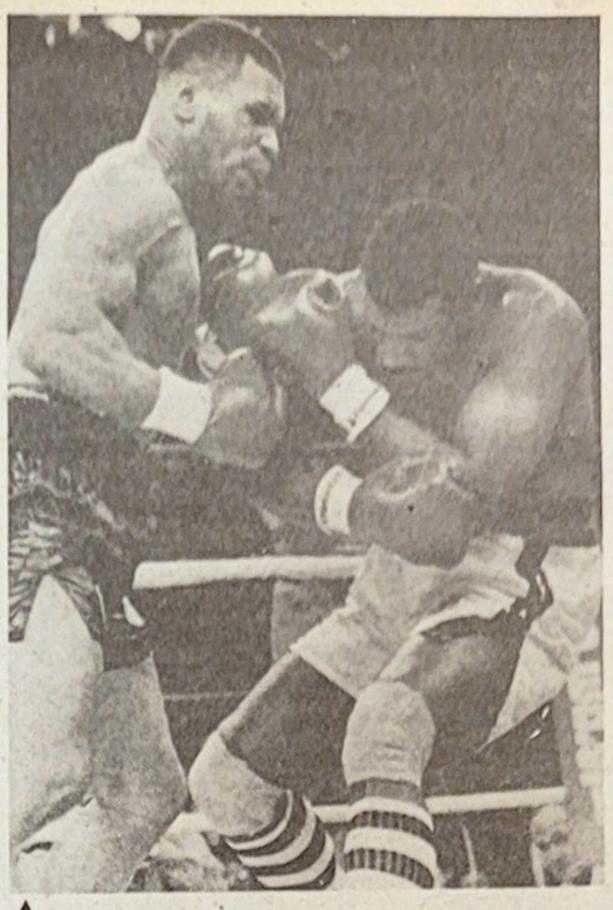

▲ ***Fragment „walki stulecia", w której Mike Tyson (z lewej strony) pokonał Michaela Spinksa. Wymiana ciosów trwała tylko 91 sekund. Obaj pięściarze otrzymali wyjątkowo wysokie honoraria***

ZASADNICZA SZKOŁA GÓRNICZA KOPALNI WĘGLA KAMIENNEGO „SOŚNICA"

44-103 GLIWICE-SOŚNICA, ul. Gen. Sikorskiego 132, tel. 32-03-91 wew. 4380

OGŁASZA ZAPISY na rok szkolny 1989–1990

Szkoła kształci w następujących zawodach:
— górnik kopalni węgla kamiennego,
— mechanik maszyn i urządzeń przeróbczych,
— mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego,
— elektromonter górnictwa podziemnego,
— monter układów elektronicznych i automatyki przemysłowej.

WARUNKI PRZYJĘCIA:
1. Nie przekroczony 18 rok życia
2. Ukończenie szkoły podstawowej
3. Zaświadczenie lekarza górniczej służby zdrowia stwierdzające przydatność do zawodu górniczego. Skierowania na badania lekarskie udziela dyrekcja szkoły, do której należy zgłosić się osobiście.

PRZY WPISIE NALEŻY:
— złożyć do dyrekcji szkoły podanie podpisane przez kandydata oraz jego rodziców lub opiekuna,
— złożyć ostatnie świadectwo szkolne,
— za pośrednictwem dyrekcji szkoły zawrzeć umowę z zakładem pracy.

Szczegółowych informacji dotyczących przyjęcia do szkoły udziela dyrekcja szkoły.
Podanie należy złożyć niezwłocznie w dyrekcji szkoły.

KOPALNIA PROWADZĄCA SZKOŁĘ ZAPEWNIA:
1. Wysoką pomoc materialną w gotówce
2. Ekwiwalent pieniężny za 2 tony węgla rocznie dla uczniów nie korzystających z zakwaterowania w internacie
3. Premię do wysokości 50% stawki miesięcznej pomocy materialnej płatnej w gotówce dla wszystkich uczniów klas I, II i III wyróżniających się dobrymi postępami w nauce
4. 50% stawki miesięcznej pomocy materialnej w gotówce w okresie ferii letnich (mies. lipcu, sierpniu)
5. Codzienny posiłek regeneracyjny podczas zajęć szkolnych dla wszystkich uczniów
6. Umundurowanie
7. Korzystanie z ferii szkolnych na równi z uczniami szkół zawodowych podległych Min. Oświaty i Wychowania
8. Bezpłatne wyposażenie uczniów w komplet podręczników i przyborów szkolnych na okres nauki w szkole
9. Bezpłatne zakwaterowanie w internacie.

UKOŃCZENIE SZKOŁY UPRAWNIA ABSOLWENTÓW:
— do noszenia odznaki absolwenta zasadniczej szkoły górniczej,
— do wstępu do 3-letniego technikum górniczego dla młodzieży niepracującej,
— do uzyskania stanowisk, na które wymaga się kwalifikacji górniczych.

Absolwentom zasadniczej szkoły górniczej zalicza się czas nauki do okresu pracy wymaganego do uzyskania specjalnego wynagrodzenia z Karty Górnika. Dojazd do szkoły autobusem linii 32 lub 702 z Gliwic lub Zabrza.

OK/63

KONKURS ● KONKURS ● KONKURS ● KONKURS ● KONKURS

● A lato było piękne tego roku... ●

Dziś drugie zadanie ogólnopolskiego konkursu, ogłoszonego przez Gdańską Chorągiew ZHP im. Bohaterów Ziemi Gdańskiej, Polskie Radio i Redakcję „Świata Młodych" dla uczczenia 50 rocznicy wybuchu II wojny światowej.

Uczestników konkursu, harcerzy — uczniów szkół podstawowych w wieku 11–15 lat, prosimy o odpowiedzi na kolejnych pięć pytań.

Zadanie konkursowe nr 2

1. Kto jest reżyserem filmu „Westerplatte", w którym główną rolę gra Zygmunt Hübner?
2. Podaj pseudonim i nazwisko majora, który po zakończeniu działań wojennych nie złożył broni i poległ w walce w 1940 roku. O czynach tego bohaterskiego dowódcy opowiada znany film Bogdana Poręby.
3. Na podstawie opowiadania Wojciecha Żukrowskiego, traktującego o wrześniu 1939 roku, powstał film o tym samym co opowiadanie tytule. O jaki utwór chodzi?
4. Do jakiego obrazu Pietera Bruegela nawiązuje opowiadanie Jarosława Iwaszkiewicza, którego bohaterem jest Michaś?
5. Podaj tytuł powieści Jerzego Putramenta, w której autor przedstawia bohaterskie czyny polskiego żołnierza w 1939 roku.

Zamieszczony obok kupon konkursowy należy, po dokładnym (i prawidłowym) wypełnieniu, wysłać wraz z pierwszym i trzecim pod adresem:

Gdańska Chorągiew ZHP
ul. Za Murami 2/10
80-823 Gdańsk

● **Termin nadsyłania odpowiedzi mija 15 maja!**

● **Przypominamy, że organizatorzy konkursu ufundowali wiele atrakcyjnych nagród!**

Życzymy powodzenia!

Kupon konkursowy

Imię ..... Nazwisko .....

Wiek ..... Klasa .....

Drużyna .....

Adres zam. .....

ZADANIE NR 2 — ODPOWIEDZI

1. .....
2. .....
3. .....
4. .....
5. .....

A może powiesz mi, skoro tak wszystko odgadujesz, czemu nie pozostałem z teściami?

— Bo lubisz niezależność. A przy teściu nie było na to szans. On pewnie ma dorosłego syna, czyli następcę, więc nie mogłeś liczyć na ewentualny spadek.

— Wspaniale! Mówisz jak jasnowidz.

— To jedynie wynik logicznego myślenia. No, i znajomość ludzi.

— Ja bym tak nie potrafił.

— Spróbuj. Na przykład powiedz mi, jaki może być zawód mego towarzysza, który tu obok kroczy. Dla ułatwienia zdradzę ci, że stale mieszka w Milwaukee, nie jest traperem, poluje jedynie dla rozrywki, nie zajmuje się handlem ani dziennikarką.

— To przekracza moje możliwości. Powiedz chociaż, gdzieście się poznali.

— O, to byłoby zbyt wielkie ułatwienie.

Ubawiła mnie ta rozmowa, więc kiedy Dick, wbrew protestom Karola, z takim pytaniem zwrócił się do mnie, odparłem śmiejąc się:

— Poznaliśmy się na szpitalnej sali.

— To znaczy, że chorowaliście jednocześnie, lecz o pana zawodzie nic mi to nie mówi.

— Ech, Dicku, Dicku! Może i z ciebie znakomity handlowiec, ale na detektywa się nie nadajesz.

— Nigdy nie pragnąłem nim być.

— A szkoda! Teraz przydałby mi się detektyw znający wszystkie sprawy dziejące się w Colding.

— Zdumiewasz mnie Karolu. Po cóż ci takie informacje?

— Dowiesz się później — odpowiedział wymijająco Karol.

Weszliśmy do baru. Sala pełna była gości. Obsiedli wszystkie stoliki i zwartym murem pleców zabarykadowali dojście do bufetu. W tych warunkach o zjedzeniu czegokolwiek nawet nie było co marzyć. Dick pomarkotniał.

— Szkoda jednak, że nie poszliście do mnie — zauważył. — Tu nic nie wskóramy.

— Nie martw się — pocieszył go Karol — ja to załatwię. Janie, zaprowadź Dicka do naszego pokoju.

Poszliśmy na górę. Po drodze przedstawiłem się. I tak jak zwykle mój zawód wywołał zdumienie. To doprawdy denerwujące!

— Nie przyjechałem, by kogokolwiek tu leczyć — uprzedziłem pytanie Dicka. — Wędruję z Karolem jedynie dla przyjemności.

Już w pokoju opowiedziałem gościowi, w jakich warunkach narodziła się moja przyjaźń z Karolem i jak doszło do naszej pierwszej wyprawy.

— Zdumiewające — stwierdził.

— Przesada! Przecież zdarza się, że lekarza łączy później z pacjentem bliska znajomość.

— Nie przeczę, to możliwe. Lecz żeby lekarz odbywał dalekie podróże bez określonego celu, o czymś takim jeszcze nie słyszałem.

— Czy lekarzom nie wolno polować? — zapytałem rozbawiony.

— Oczywiście, że wolno. Przepraszam, doktorze, za moje zdziwienie. Nie miałem na myśli nic złego. Czy jednak wie pan, że w Nevadzie nie ma na co polować?

Wyjaśniłem, że to był pomysł Karola. Najpierw wyruszymy do Elko nad rzekę Humboldta, którą pragniemy obejrzeć, a później prawdopodobnie udamy się do Oregonu. Tam czterokopytnych nie braknie.

— Elko — powtórzył. — Pokłady srebra i złota. Czyżby Karol znowu chciał próbować szczęścia? Wiem, że jako młody chłopak szukał złota w Południowej Dakocie i znalazł.

— Prawda — potwierdziłem — lecz w Elko mamy tylko odwiedzić znajomka-eksplorera. O grzebaniu się w ziemi i płukaniu piasku nie ma mowy.

Szczęknęła klamka, otworzyły się drzwi. Pierwszy wkroczył Karol z tacą w obu dłoniach, za nim młoda dziewczyna z drugą tacą. To był wspaniały obiad. Z zupą, pieczystem, deserem, kawą i butelką whisky. Jak tego Karol dokonał, nigdy się nie dowiedziałem, ponieważ po odejściu dziewczyny mój przyjaciel wdał się z Dickiem w rozmowę, która trwała przez cały czas posiłku, a potem przy szklaneczkach whisky.

Karol opowiadał o swych traperskich przygodach (znanych mi dobrze), z kolei Dick — o swych losach, które przywiodły go aż do Colding.

Nie wtrącałem się do tej rozmowy, dopiero gdy temat został wyczerpany, zapytałem gościa:

— Jak się pan zadomowił w Colding?

— Ano, początki były trudne. Jednak nie tak trudne, jak to się zwykło mówić. Miałem dużo szczęścia, nawet z... bandytami! Czy wiecie, że przed dwoma laty grasowała w okolicy banda rabusiów?

— Wiemy, wiemy — odparliśmy prawie jednogłośnie.

— Jak również to — dodał Karol — że zlikwidował ją obecny szeryf.

— Ale nie wiecie tego, że przywódca szajki, jak mi się wydaje, wraz z dwoma towarzyszami odwiedził mój sklep.

— I oczywiście obrabował cię — roześmiał się Karol.

— Tym razem nie zgadłeś i twoje logiczne myślenie na nic się nie zdało. No, bo i samo wydarzenie przeczy logice. Wyobraźcie sobie, że ten bandzior kupił u mnie pięć kowbojskich pasów, trzy gotowe ubrania i trzy pary butów. I za wszystko zapłacił, nawet nie targując się!

— Zrabowanymi pieniędzmi — mruknął Karol.

— Tak sądzę. Czy jednak miałem odmówić przyjęcia zapłaty? No, powiedz Karolu?

— Hm... oczywiście, że nie. Nikomu by to nie pomogło.

— Przyznam — wtrąciłem się — że nie rozumiem, w jaki sposób banda mogła w biały dzień wjechać do miasta?

— O, to proste. Czy ktokolwiek mógł wiedzieć, że to są rabusie? Ja dowiedziałem się o tym później, bo proszę sobie wyobrazić, gdy tych trzech robiło u mnie zakupy, reszta bandy rabowała tutejszy banczek.

— A co na to szeryf? — oburzył się Karol.

— Greig roześmiał się.

— Szeryf? Zabarykadował się w szeryfówce. To był bardzo porządny człowiek, lecz odwagą nie grzeszył.

Cdn.

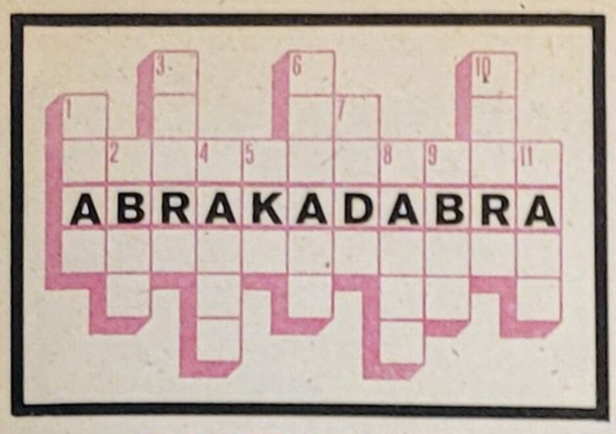

TAJEMNICZE DZIAŁANIA

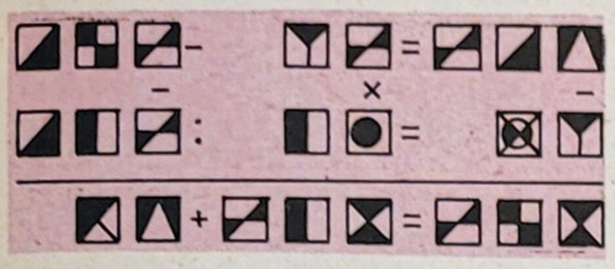

W tym układzie rysuneczków zaszyfrowane są matematyczne działania na liczbach. Każdy rysuneczek to jedna cyfra. Powtarzające się w tym układzie takie same rysuneczki oznaczają powtarzające się takie same cyfry. Działania wykonujemy zgodnie z ich znakami, zarówno w kierunku poziomym jak i pionowym. Start!

BIAŁA DZIURA

Na rysunku znajduje się „biała dziura", w którą należy wpasować tylko jeden z przedstawionych prostokątów tak, aby uzupełniał rysunek.

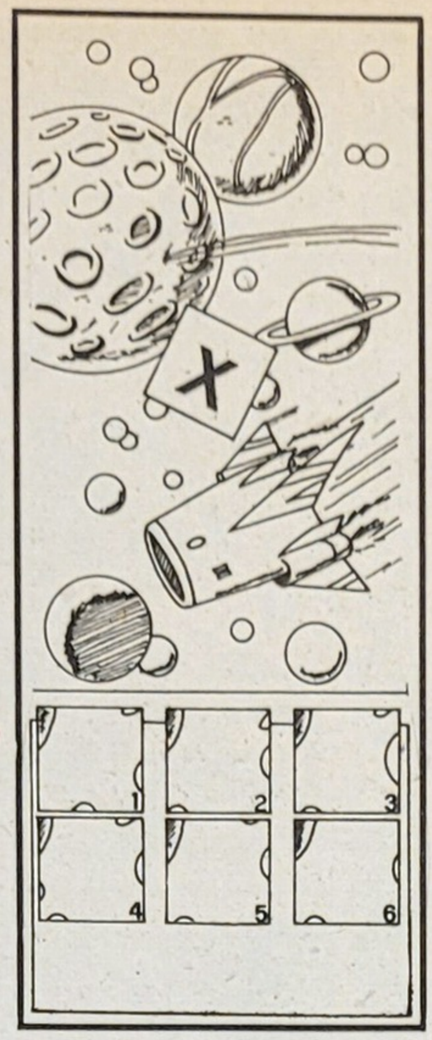

Labirynt

Przejście tego labiryntu nie jest żadną sztuką — jedyny problem to uzyskanie jak najlepszego czasu. Czy uda Ci się znaleźć odpowiednią drogę i wyjść z labiryntu w ciągu 180 sekund? Start!

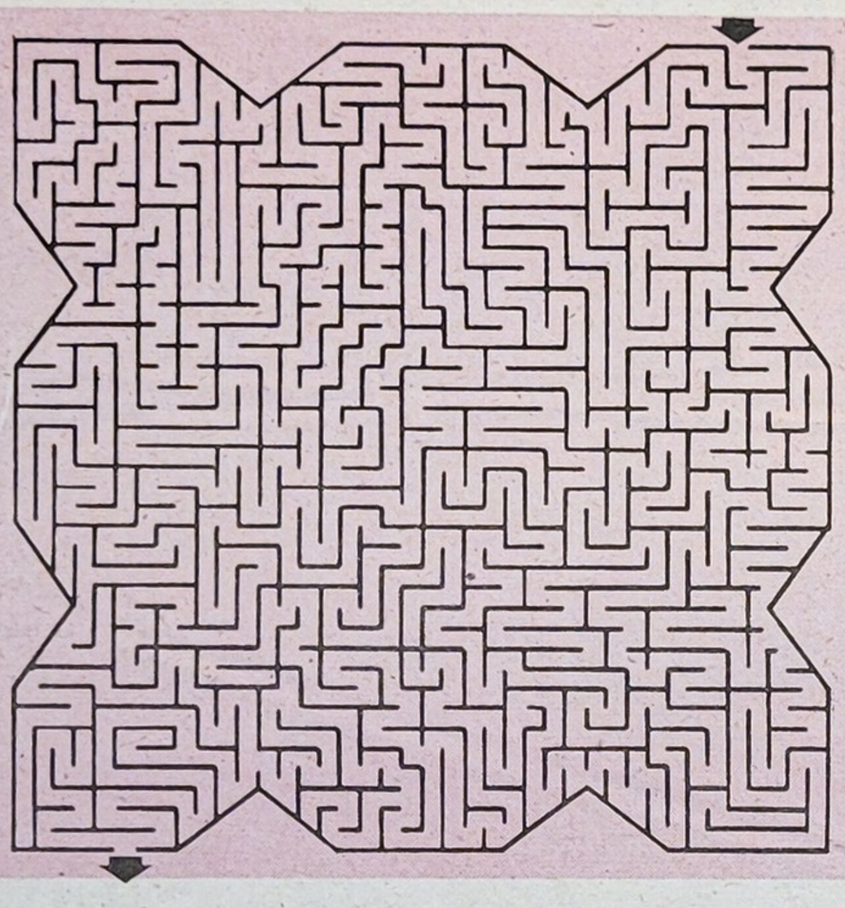

WIRÓWKA

Odgadnij wyrazy 6-literowe i wpisz je do diagramu (początek wpisywania w polu oznaczonym kreską). Litery w oznaczonej kolumnie utworzą rozwiązanie. Prześlij je w ciągu 10 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 725".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród.

PRAWOSKRĘTNIE: 1) podobno trudno nim być we własnym kraju, 2) wgłębienie w rufowej części pokładu jachtu z ławkami dla załogi, 3) tenisówki (potocznie), 4) miejsce spacerowe w miejscowości kuracyjnej, 6) niejedna w alfabecie, 7) zawody wioślarskie, 8) omawianie problemów na zebraniu, posiedzeniu, 9) grube sukno z twardej wełny, 10) rodzaj spinki do włosów, 11) graficzne przedstawienie przebiegu, rozwoju czegoś, 12) główny śpiewak w synagodze lub kancelaria kupca, 13) strój judoki, 14) dalsi krewni, 15) czasomierze, 16) golizna, 17) imię Rollanda, pisarza francuskiego (1866–1944), autora powieści „Jan Krzysztof", 18) Brandys lub Załucki, 19) kolega, kompan, 20) srebrzysty metal, rzadko występujący w przyrodzie, 21) intruz, 22) bursztyn, 23) ptak wodny z rodziny siewek, z charakterystycznym czubkiem na głowie, 24) miasto festiwali filmowych (Francja).

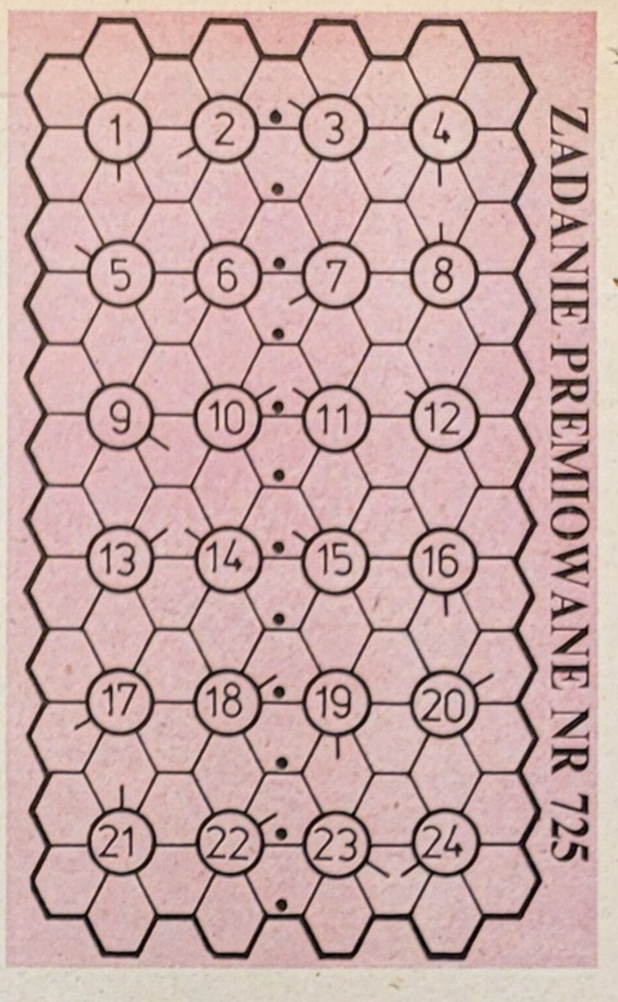

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 719 z 33 numeru „Świata Młodych" z dnia 18.03.1989 r.

Po obwodzie: kontroler, kompromis, pretensja, wierzbina, mocowanie, niesnaski, studzenie, Targowica, rzemienie, przytycie, kraszanka, szarańcza.

Dośrodkowo: peruka, deszcz, ksenon, kamera, nacięk, równik, Lenino, rwetes, teoria, szkoła, lipiec, kanapa, miedza, reneta, moszcz, spisek.

Nagrody wylosowali:

Jan Budny — Tarnowskie Góry, Magda Cichecka — Gliwice, Joanna Kędziela — Łódź, Katarzyna Kulwicka — Katowice, Katarzyna Kuziej — Elbląg, Janusz Miller — Pisz, Grzegorz Skorek — Gdańsk, Aleksandra Stopyra — Międzyrzecz, Agnieszka Szewczyk — Żory, Ewa Wilczyńska — Bagny.

Co jeszcze?

ADMIRAŁ to najwyższy stopień oficerski w marynarce wojennej. A co jeszcze znaczy to słowo? Tylko jedna z trzech poniższych odpowiedzi jest prawidłowa:

a) ten, kto wielbi, ceni kogoś,
b) duży motyl dzienny,
c) taniec staropolski, jedna z odmian krakowiaka.

ROZWIĄZANIA Z POPRZEDNIEJ SOBOTY

UZUPEŁNIJ: b.

LINY: 5 (wystarczy policzyć końce i podzielić przez 2).

Trzy linie

Narysuj trzy linie tak, aby prostokąt został podzielony na pięć części, a w każdej z nich znalazły się dwa ślimaki.

CZYM WYTŁUMACZYĆ BRAK SATELITÓW U WENUS I MERKUREGO

DOKOŃCZENIE ZE STR. 8

Dzisiaj, w erze lotów kosmicznych wyjaśnienie tej zagadki nie jest trudne. Badania w ramach radzieckiego programu WENERA doprowadziły astronomów do wniosku, że Wenus może mieć małego satelitę, o średnicy około 1 km obiegającego planetę bardzo szybko w odległości 1000 km. Dlatego też wyjaśnienia oczekiwano od amerykańskich badań PIONIER-WENUS, które jednak wykazały, że satelita Wenus nie istnieje.

„Nie istnieje", to czas teraźniejszy, ale czy Wenus miała satelitę w przeszłości? Na ten temat znów wysunięto wiele hipotez, ale ponad wszystkie wybijają się dwie najbardziej prawdopodobne.

Pierwsza, to sprawa satelity, który dawno temu spadł na powierzchnię Wenus. Wiadomo przecież, że jeśli księżyc ma okres obiegu wkoło planety dłuższy od obrotu planety wokół swojej osi, to księżyc ten oddala się od planety hamując jednocześnie jej ruch wirowy. Tak jest w przypadku Ziemi i Księżyca. Ziemia obraca się w ciągu niecałych 24 godzin, a Księżyc obiega w czasie 27,32 dnia, zwalniając przy tym jej obrót o 0,001 sekundy na stulecie. Natomiast gdy okres obrotu planety dookoła swej osi jest dłuższy niż okres obiegu księżyca wokół planety, to satelita ten zbliża się do niej, aż w końcu spadnie na jej powierzchnię. W naszym Układzie Słonecznym taki układ występuje w przypadku Marsa i jego księżyca Phobosa. Mars obraca się w ciągu $24^h37^m23^s$ a Phobos obiega go w $7^h39^m27^s$.

Dlatego wysunięto hipotezę, że planety Wenus i Merkury posiadały swoje księżyce dopóki nie spadły one na ich powierzchnie. Hipoteza ta jest bardzo prawdopodobna, ponieważ potwierdzają ją pewne fakty. Mianowicie wiadomo, że Wenus i Merkury obracają się dookoła swych osi bardzo wolno, a Wenus wiruje w przeciwnym kierunku niż Ziemia. Dawniej mogło być inaczej. Obracałyby się one o wiele szybciej, przy czym Wenus wirowałaby wtedy w tym samym kierunku co Ziemia. A i znalazłoby się wtedy miejsce dla księżyców, których średnice mogły wynosić, jak obliczył amerykański astronom Joseph A. Burns, od 500 do 1000 km i obiegałyby planety w odległościach 40–50 ich promieni.

Druga hipoteza, to podejrzenie, że Merkury mógł być w przeszłości satelitą Wenus.

Astronomowie amerykańscy R.S. Harrington i T.C. van Flandren obliczyli, że gdyby Wenus posiadała tak dużego satelitę, jakim jest Merkury, wtedy po 500 milionach lat siły pływowe spowodowałyby przyśpieszenie jego obrotu wokół Wenus, a następnie rozerwanie tego układu podwójnego.

Hipoteza ta tłumaczy brak satelitów u Wenus i Merkurego. Ponadto potwierdza ją fakt zaobserwowania przez sondę Marinera 10 jeszcze większej asymetrii rozkładu kraterów meteorytowych na powierzchni Merkurego niż na Księżyciu.

Dzisiaj już wiadomo, że ani Merkury, ani Wenus nie posiadają własnych, naturalnych księżyców. Nie można mieć jednak pewności, czy nie posiadały ich w przeszłości.

Arkadiusz Olech
ul. Żwirki i Wigury 11/34
83-000 Pruszcz Gd. czł. PTMA

KĄCIK KORESPONDENTÓW

Chciałbym korespondować z kimś, kto interesuje się fantastyką i astronomią: **Adam Korczyński, ul. Zawadzkiego 89/6, 65-530 Zielona Góra.**

Chciałbym prowadzić dokładną obserwację nieba, dlatego w zamian za lunetę (może być używana) jestem gotów zaofiarować książki i znaczki: **M. Kamiński, Reguły, ul. Wiejska 36, 05-802 Pruszków.**

Mam 11 lat, poszukuję lunety powiększającej od 75 do 150 razy: **Rafał Kowalski, Sulbiny 155, 08-442 Ruda Talbuska, woj. siedleckie.**

Mam wielką prośbę, chciałbym zbudować lunetę o dużym stopniu przybliżania, ale nie wiem jak się do tej pracy zabrać. Może czytelnicy „Świata Młodych" będą mogli mi przysłać projekty wykonania takiej lunety? **Piotr Owczarek, Chotyże 44, 27-310 Ciepielów, woj. radomskie.**

Poszukuję map Merkurego i Wenus oraz nawiążę korespondencję z osobami, które interesują się astronomią: **Przemysław Porosiński (12,5 lat), ul. B. Prusa 32/7, 50-319 Wrocław.**

Uwaga, pisząc do kącika korespondentów podaj imię i nazwisko, wiek lub klasę, do której chodzisz oraz krótko sprecyzowane zainteresowania. „Świat Młodych" nie bierze odpowiedzialności za treść ogłoszeń i prowadzone między Czytelnikami transakcje finansowo-wymienne.

ŚWIAT MŁODYCH

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa. Telex 81-36-58.
ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-94-57, telex 0315569).

REDAGUJE KOLEGIUM: **Redaktor naczelny** Stanisław Borowiecki tel. 21-15-61, z-cy red. nacz. Ewa Drobnik i Wanda Kobyłecka tel. 29-21-42, **Sekretarz redakcji** Michał Malicki, z-cy sekr. red. Lidia Wojciewska i Grzegorz Burakiewicz tel. 28-25-48, **Kierownicy działów:** Jerzy Dąbrowski (dz. nauki i techniki tel. 21-98-28), Ewa Kosińska (dz. szkolno-harcerski tel. 21-47-06), Teresa Maciszewska (dz. kulturalno-literacki tel. 28-77-21), Jan Orgelbrand (dz. krajowy tel. 28-56-18), Zdzisław Przybyłowski (dz. sportowy tel. 21-98-28), Barbara Skórska (dz. listów i łączności z czytelnikami tel. 21-81-13), Wojciech Wróblewski (dz. fotoreportażu tel. 21-98-28). **Graficy:** Marlena Hanke, Szarlota Pawel i Magdalena Piotrowska. **Redaktorzy techniczni:** Wiesława Chmielewska, Grażyna Pajorkowska i Barbara Zając. **Kierownik korekty:** Barbara Boguszewska; korektorki: Maria Marasek i Irena Ochrymowicz.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmuje Redakcja Wydawnictw Poradniczych i Reklamy, al. Stanów Zjednoczonych 53, 04-028 Warszawa, tel. 13-20-40 do 49, wewn. 403. Cena ogłoszeń: 450 zł za 1 cm², 200 zł za jedno słowo w ogłoszeniach drobnych. Wpłaty za ogłoszenia od osób fizycznych przyjmowane są na konto: NBP XV OM Warszawa nr 1153-201478-139-11. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch", Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, 04-028 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, Dział Produkcji Prasowej 10-66-21.

Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.

SKŁAD: Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego" — Warszawa

Zam. 1447/G/89. A-52.
DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" w Łodzi
Zam. 825/89.

UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 51 (4601)
Wychodzi:
wtorki, czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-93214

SZUKAJMY CIOTKI PLO

Tekst i rysunki
SZARLOTA PAWEL

18

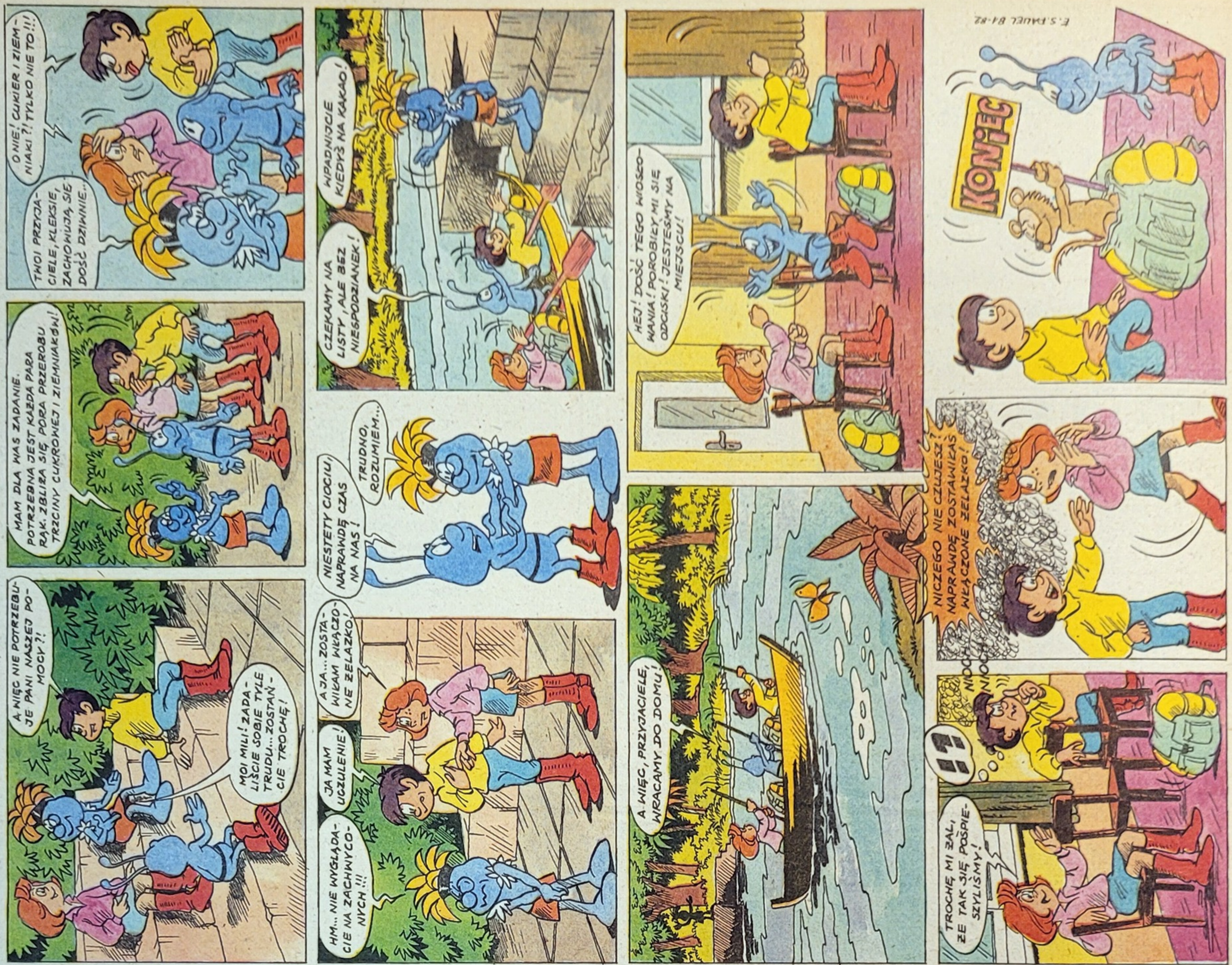

Ostatni mój artykuł mówił o satelitach planetoid. Teraz poruszyłem problem satelitów. O ile jednak w przypadku satelitów planetoid ich istnienie nie jest udowodnione, ale i nie można tego odrzucić jako kłamstwo, to w przypadku Wenus i Merkurego, brak satelitów jest udowodniony. W tym artykule staram się przedstawić poszukiwania satelity Wenus, które rozpoczęto już w XVII wieku, ale także próbuję odpowiedzieć na pytanie, czy Wenus i Merkury miały księżyce w przeszłości.

CZYM WYTŁUMACZYĆ BRAK SATELITÓW U WENUS I MERKUREGO

Wenus pod względem fizycznym jest podobna do Ziemi, dlatego też dawno już próbowano odnaleźć jej satelitę. Jeśli ma go Ziemia, to dlaczego Wenus miałoby go brakować?

Poszukiwania domniemanego satelity rozpoczęto już w XVII w. W tym bowiem czasie były takie okresy, że niektórym astronomom udawało się coś wokół Wenus zaobserwować. Mianowicie w roku 1668 Giovanni D. Cassini dostrzegł obiekt o rozmytych kształtach, leżący blisko Wenus, więcej — wykazujący tę samą fazę co planeta. Niestety sprawa ucichła i problem satelity Wenus odżył znowu 23 października 1740 roku. Wtedy to James Short ujrzał koło Wenus obiekt o średnicy równej 1/3 średnicy planety i wyraźnych kształtach, który obserwował tej nocy kilkakrotnie.

W następnych latach znów paru astronomów obserwowało ten obiekt, np. w 1759 roku obserwuje go A. Meyer, a w 1761 roku J. Leibax. Na podstawie tych obserwacji niemiecki matematyk i astronom Johann H. Lambert obliczył, że satelita Wenus obiega ją w odległości 402 tys. km w ciągu 11 dni i 3 godzin. Niestety, popełnił w swych obliczeniach błąd, ponieważ gdyby satelita ten obiegał Wenus w takiej odległości i w takim czasie, sama Wenus musiałaby mieć masę o wiele większą od Ziemi (a jest odwrotnie).

Wobec takich argumentów coraz więcej astronomów szukało satelity Wenus, ale nie wszystkim się udawało. Pomimo długich poszukiwań nie odnalazł go ani J.H. Schroter, ani P. Gruithisen, ani późniejszy odkrywca Urana W. Herschel. Dlatego też w roku 1766 znany austriacki astronom Maximilian Hell uznał obserwacje satelity Wenus jako złudzenie optyczne. Wiadomo przecież, że ówczesne instrumenty astronomiczne nie odznaczały się zbytnią perfekcją. Jednak nie wszyscy w to uwierzyli, bo przecież rzadko się zdarza, żeby tak wielu astronomów obserwując Wenus doznało złudzeń optycznych. Dlatego przypuszczano, że obserwowano planetoidę na krótko schwytaną przez Wenus.

Sprawa znowu ucichła, by odżyć w roku 1892, kiedy to E.E. Barnard dostrzegł w pobliżu Wenus jakiś nieznany obiekt. Niestety, nikt nie potrafił podać prawdopodobnej hipotezy, co z kolei obserwował Barnard. Dopiero w roku 1956 Joseph Ashbrok stwierdził, że Barnard obserwował gwiazdę nową, której blask wzrósł, a potem zmalał i dlatego więcej nic nie zaobserwowano.

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

Zagadka Stonehenge

Interesuję się astronomią oraz różnymi nie zbadanymi dotychczas zagadkami związanymi z kosmosem. Szczególnie zafascynowała mnie stara budowla Stonehenge, która prawdopodobnie była prehistorycznym obserwatorium.

Stonehenge leży w samym sercu południowej Anglii. Jest olbrzymim kręgiem potężnych, ociosanych słupów kamiennych. Na niemal każdej parze tych monolitów, sięgających 10 metrów wysokości, spoczywa zręcznie umocowana równie potężna poprzeczna kamienna belka. Całość przypomina gigantyczną świątynię. Średniowieczna legenda głosi, że Stonehenge jest dziełem czarodzieja Merlina. Koncepcje współczesnych naukowców są nie mniej fantastyczne. Dzięki najnowszym chemiczno-biologicznym metodom obliczania wieku zabytków archeologicznych stwierdzono, że Stonehenge powstało etapami, między 2000 a 1700 rokiem przed naszą erą. Pięcio- dziesięciotonowe monolity sprowadzone zostały z odległości 32 km, a otaczające je „małe" cztero- i pięciotonowe kamienie aż z południowo–zachodniej Walii z odległości ok. 385 km! W jakim celu i w jaki sposób przywleczono te głazy?

Mniej więcej od połowy lat sześćdziesiątych lansuje się różne hipotezy. Tak np. amerykański astronom prof. Gerald Hawkins z Uniwersytetu Harwardzkiego w Bostonie uważa, że Stonehenge był prawdziwym obserwatorium astronomicznym. Zgodnie z tą teorią wielkie bloki kamienne umiejscowione zostały w taki sposób, że stanowiły one rodzaj maszyny liczącej, za pomocą której na podstawie pozycji Słońca i Księżyca można było dokładnie przewidzieć ich zaćmienie. Ponadto krąg pięciotonowych brył i związany z nim system przesuwalnych kamieni pozwalał prowadzić kalendarz słoneczny, w którym rok dzielił się na 16 miesięcy, liczących po 22–23 dni.

Kto i po co wybudował Stonehenge? Czy mieszkańcy Europy Północnej? Chyba nie. W tym czasie w Europie, na północ od Alp, kamienne narzędzia zaczynały dopiero ustępować narzędziom z miedzi i brązu, a w dziedzinie architektury nie powstało nic, co wytrzymałoby porównanie ze Stonehenge. Uważam, że ta zagadka zapewne nie znajdzie rozwiązania.

Magda Zbirochowicz
ul. Słowackiego 30/40
19-300 Ełk